

Międzynarodowa szajka włamywaczy.

Wśród publiczności prowincjonalnej w Galicji znów, jak przed kilkunastu miesiącami, powstało zaniepokojenie na wiadomość o świeżym wypadku próby włamania się na wielką skalę sprytnych bandytów, tym razem w Stanisławowie. Sprawa przedstawia się w sposób następujący:

W kamienicy p. Byka, gdzie mieści się urząd pocztowy w Stanisławowie, oraz miejscowa filia banku austro-węgierskiego, znajduje się w dużej piwnicy skład jabłek kupca Tellera. Do tej piwnicy przed kilku dniami dostali się złodzieje, którzy zamierzali tędy dobrać się do kantoru p. Kornbliha na parterze, a stąd dopiero pragnęli przedostać się na pierwsze piętro, by się tam włamać do kasy banku austro-węgierskiego. Spłoszyło ich wejście wnoszących do piwnicy jabłka dwóch ludzi, a był to syn Tellera Maks, wraz z posługaczem Diakowem.

Wchodząc, usłyszeli oni podejrzany trzask desek, poczem spostrzegli światło w głębi piwnicy. Teller krzyknął: „złodzieje!” lecz w tej chwili uczuł nagle uderzenie w skroń, świeca wypadła mu z ręki. Z piwnicy wybiegło czterech barczystych, rośliwych ludzi, którzy po drodze wytrącili jeszcze lampę z rąk stróża, nadbiegłego na krzyk Tellera. Żaden z nich nie dał się przychwycić.

mania blach stalowych, nadto małą walizkę, torbę na pieniądze, porządne ubrania i szczotkę do czyszczenia, wreszcie 3 zwoje ceraty i pluskiewki do osłony okien podczas nocnej roboty.



Międzynarodowa szajka włamywaczy: Inspektor policji stanisławowskiej, Wojtasiewicz.

Dano tedy natychmiast znać policji. Inspektor Wojtasiewicz ułożył zaraz plan działania i rozesłał agentów. Do miejscowych hoteli udał się z żołnierzami agent Rattner. W hotelu „Bele-Vue” dowiedział się, że jeden z gości, który niedawno powrócił nocą do domu, kazał się zbudzić do pociągu stryjskiego. Agent więc zapukał do drzwi jego numeru. Z wnętrza zapytał głos półszepem: „to ty Jasie?” Rattner odpowiedział przyciszonym głosem: „to ja...” Obrót klucza, otwarcie drzwi i żołnierze pochwycili gościa w negliżu, związali go, a Rattner przystąpił do rewizji. W ubraniach znaleziono zaraz dowody, że nie zachodzi wcale pomyłka. Agent natrafił na pończochę, w której było 20 świderów do stali, w torebce znów wcale eleganckiej odkryto cały komplet drobnych narzędzi do włamywania się do kas i t. p. Wreszcie w spodniach znalazł się w kieszeni rewolwer browning, z 8 ostrymi nabojami. Odstawiono niezwłocznie ptaszkę na policję, gdzie sprawdzono, że jest to włamywacz zawodowy Edmund Waśniewski z Królestwa Polskiego.

Następnie udał się Rattner na kolej, licząc na to, że uciekinierzy wsiedą do pociągu na najbliższej stacji. Intuicja nie zawiodła go, ponieważ zauważył w Jamnicy dwóch podróżnych eleganckich, ale powalanych murem i cegłą. Gdy wsiedli do pociągu agent z żołnierzami przesiadł się do ich przedziału, a nabrawszy rychło przekonania, że to spółnicy Waśniewskiego, aresztował obu na miejscu, poczem wysiadł z nimi w Jezupolu, żeby z powrotem odstawić złodziei do Stanisławowa. Są to: Jan Litwin i Mieczysław Gottwald ze Lwowa.

Okazuje się, że policja stanisławowska w osobach tych złodziei z kamienicy Byka natrafiła na międzynarodową szajkę włamywaczy zawodowych, którzy przybory do rozbijania kas wozili ze sobą w torebkach skórzanych kosztownych, a ubierali się elegancko i prezentowali się bardzo przyzwoicie.

Wszyscy są silni, zdrowi i rośli. Zdaje się, że ich dziełem są liczne w ostatnich czasach głośne kradzieże w Kołomyi, Zborowie itp. Czwarty z nich który zbiegł w kierunku Bohorodczan, ma się nazywać Lewandowski, albo Kossa, albo Gross, albo Strassberger. Złodzieje byliby się w Stanisławowie świetnie obłowili, skoro w samym kantorze Kornbliha było 10 000 kor. gotówki i papiery wartościowe na 100 000 kor.

Korespondent nasz stanisławowski sfotografował na podwórzu więzienia śledczego, dzięki uprzejmości sekretarza Siwińskiego, dwóch z aresztowanych Waśniewskiego i Litwina. Nie zgodził się na odfotografowanie go Gottwald, były właściciel dóbr, ożeniony pono z hrabianką, oświadczający, że jest młody, że ma jeszcze przed sobą karierę itp. Osobna fotografia nasza przedstawia zbiór narzędzi, u nich znaleziony, na następnej zaś widzimy żołnierzy policyjnych, którzy ptaszków aresztowali. Wreszcie podajemy podobiznę inspektora Wojtasiewicza, którego energii zawdzięczać należy przyłapanie niebezpiecznej bandy.

Sposób, w jaki zabierali się do dzieła czterech fachowy kunsztu złodziejskiego na swym gościnnym występie w Stanisławowie — przypomina zupełnie pamiętny wypadek włamania się swego czasu do domu bankowego Jonasa we Lwowie.

Gdyby nie przypadkowe wejście syna handla-



Międzynarodowa szajka włamywaczy w Stanisławowie: Aresztowany w pociągu Jan Litwin. (Fot. inżynier Schall).

A tymczasem w piwnicy cegły były już wyjęte ze sklepienia, tworząc w murze otwór dostateczny dla przejścia człowieka nawet otyłego. Deski posadzkowe podziurawiono w licznych miejscach świderem i właśnie przy tej robocie spłoszono włamywaczy, którzy w piwnicy porzucili różne rzeczy. Znaleziono tedy wytrych, świder centryfugowy, korbowy, dalek nóż stalowy 80 cm. długi do ła-



Międzynarodowa szajka włamywaczy w Stanisławowie: Uwięziony w hotelu Waśniewski. (Fot. inżynier Schall).

rza jabłek z parobkiem do piwnicy i przeszkodzenie złodziejom na samym początku ciężkiej ich pracy, byliby Waśniewski, Litwin, Gottwald i ów czwarty, jeszcze nie przyłapany, napewne włamali się do kantoru bankiera Kornbliha, a następnie do kasy Banku austro-węgierskiego.



Międzynarodowa szajka włamywaczy w Stanisławowie: Znalezione w piwnicy pod bankiem narzędzia włamywaczy. (Fot. inżynier Schall).



Międzynarodowa szajka włamywaczy w Stanisławowie: Policjanci, którzy aresztowali włamywaczy, trzymają ich narzędzia złodziejskie. (Fot. inżynier Schall).